

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,65 zł.
Z odnośnikiem miesięcznie	1,75 zł.
W agencjach miesięcznie	1,75 zł.
Przez pocztę już z odnośnikiem	1,98 zł.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w nakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Postowe konto czekowe 201.032.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejaska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. post. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 20 lipca 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-14 od wiersza piąty lub jego miejsce 6 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-14. 12 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Więści ze Sejmu.

Od kilku dni rolę się w naszych gazetach od pogłosek co do zmian na stanowiskach ministrów. Wyśnawano na ministrów posłów Stanisława Grabskiego od Związku Ludowo Narodowego i Stanisława Thugutta od „Wyzwolenia”. Pierwszy z nich miał zostać ministrem oświaty, drugi ministrem spraw zagranicznych w miejsce p. Maurycego Zamoyskiego. Pan Thugutt tymczasem nie tylko odmówił ale równocześnie wystąpił ze swej partii, której dotąd przewodniczył. Bliższych szczegółów brak, ale to pewne, że wystąpienie jego z partii jest w związku z pogłoską o ministerstwie p. Thugutta.

Jestto bardzo ważna wiadomość. Zdaje się być pewnym, że p. Thugutta wysuwano na ministra bez bliższego porozumienia się z jego stronnictwem. Zdało się widocznie ogólnie, może i samemu p. Thuguttowi się zdawało, że wpływ jego jest w „Wyzwoleniu” tak wielki, że postawie z jego stronnictwa na wszystkie się zgodzą, co p. Thugutt robi. Tymczasem tym razem było inaczej. Wiadomość, jakoby p. Thugutt miał zostać ministrem, wywołała w łonie „Wyzwolenia” wielkie niezadowolenie tak, że się zanosiło na rozłam. Jedną część była za rządem z Thuguttem, druga przeciw takiemu rządowi, a tak zwana „Jedność Ludowa” z Dąbskim na czele odciała się podobno przyłączyć do znanej partii Bryla. Dotąd niewiadomo, czy wystąpienie p. Thugutta z klubu „Wyzwolenia” zakłajstrowało groźący rozłam.

Pan minister Grabski był tym, który dążył do pozyskania p. Thugutta na ministra przy cichem poparciu wszystkich stronnictw narodowych. Liczyli widocznie na to, że tak, jak „Wyzwolenie” głosowało za ustawami dla Kresów Wschodnich, tak też będzie głosowało za wstąpieniem p. Thugutta do rządu. Tymczasem tym razem się przeliczono. Może byłaby się sprawa udała, gdyby był tu zabierając głos wyłącznie p. Grabski, t; wówczas ministerstwo p. Thugutta byłoby miało cechę ponadpartyjną, czysto urzędniczą, jaką ma obecny rząd p. Grabskiego. Ale wzięli się tu postawie i gazety innych partii narodowych, tak że „Wyzwolenie” zaczęło widocznie podejrzawać, że tu przez osobę p. Thugutta chodzi o wciągnięcie „Wyzwolenia” jako partii rządzącej i do wytworzenia powolnego rządu parlamentarnego. Pisano już nawet o takim rządzie parlamentarnym. I to się „Wyzwoleniu” nie podobalo, a że posłowi Thuguttowi winę takich zamiarów przypisywało, więc pokazano mu, że wpływy jego tak daleko nie idą, ażeby mógł wciągnąć „Wyzwolenie” do rządów bez gruntownego porozumienia się z całym poselskim klubem.

Kto wie, czy się dobrze stało, że poseł Thugutt ustąpił z „Wyzwolenia”. Kto wie, czy ci, którzy z p. Thuguttem urządzali takie zamiary ministerjalne z jego cichem widocznie przyzwoleniem, dobrze zrobili. Pan Thugutt był bowiem osobą wpływową, Polakiem szczerym, o pojęciach prawdziwie obywatelskich. Kierował się w pierwszym rzędzie dobrem państwa, a że miał powagę we własnym stronnictwie, przeto można było w bliższej czy dalszej przyszłości na „Wyzwoleniu” budować. Niewiadomo zaś, jaki obrót wezmą rzeczy pod jego następcą.

Zdaje się, że popełniono tu ciężki błąd taktyczny. Oby to wczas zrozumiano i nie wywoływano w łonie stronnictwa z powodu tego jakiejś walki sejmowej, bo społeczeństwo ma tych sejmowych przewalań partyjnych dosyć. Zanadto się spieszą widocznie do rządów parlamentarnych, nie przekonawszy się poprzednio, czy owoc należyście dojrzał.

Naszem zdaniem niema się co spieszyć za rządami parlamentarnymi. Pytanie bardzo wielkie, czy

one są przy obecnym rozkładzie stronnictw sejmowych w ogóle możliwe. Trzeba nam spoglądać nareszcie jasno i trzeźwo na rzecz. Trzeba stawać na mocnym gruncie, a nie budować na jakichś obliczeniach doktrynerskich. W Sejmie stawia się widocznie pytanie tak: Skoro „Wyzwolenie” głosowało za jednolitą Polką i za ustawami na Kresach Wschodnich, to właściwie niema przyczyny, dla którejby ono nie mogło współpracować na parlamentarnym gruncie z resztą stronnictw narodowych. Przecież o nie więcej nie chodzi, jak o narodowo-demokratyczną politykę.

W gruncie rzeczy jest w tem racja i to, co w Sejmie teraz wynaleźli, o tem my już od półtora roku się rozpisyjemy. Stronnictwa nasze się przekonują, że pod rozproszkowanymi nazwami prowadzą właściwie jednolitą narodową politykę. Ale — zapominamy znowu o tem, że te narodowe stronnictwa jako takie mają swoje odrębne zapatrywanie na sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej. W polityce wewnętrznej różnią nas z „Wyzwoleniem” wielkie różnice na Kościół, szkoły i sprawy rolnicze, a w polityce zagranicznej różnice na stosunek do Stolicy św. i na stosunek do Francji, Anglii i Niemiec. „Wyzwolenie” jak dotąd jest niepewne co do łączności Kościoła z Państwem i co do tego, czy należy unikać wojny za wszelką cenę, choćby przyszło nawet Niemcom coś opuścić, byle z nimi żyć w zgodzie i wrócić do prawdziwych stosunków w Europie. My chcemy zatem sojuszu z Francją za wszelką cenę na podstawie wiążącej nas z Francją historycznej i kulturalno-religijnej łączności, „Wyzwolenie” zaś pomija to w części i stoi na stanowisku, że byle Niemcy zeszyli ze swego wojowniczego stanowiska, to z nimi tak samo żyć można, jak z Francją.

To są zatem tak zasadnicze różnice, że praca parlamentarna z takim stronnictwem jest naszym zdaniem w obecnych warunkach wykluczona. Wszelkie zaś próby takiej jednolitości parlamentarnej prowadzić mogą do niepotrzebnych wstrząsów, który to wstrząs wywołało się przez usunięcie się posła Thugutta z „Wyzwolenia”. Pytanie, czy nie zostanie teraz zakłócone dotychczasowe spokojne skupianie się stronnictw ze sobą i czy znowu kłótnie nie wejdą na porządek dzienny.

Jest rzeczą trzeźwych polityków zawczasu przewidywać nieprzyjemne następstwa i w zarodku im zapobiegać. Sejm i bez tego trzyma społeczeństwo wciąż jeszcze w nerwowym podnieceniu.

Zakulisowe intrygi już się rozpoczęły.

Gazety donoszą, że minister Sikorski miał grozić dymisją w razie, gdyby postawie Thugutt i Grabski mieli wstąpić do rządu. Na posiedzeniu zarządu klubu „Wyzwolenia” uchwalono popierać na ministra spraw zagranicznych w miejsce p. Zamoyskiego dawniejszego ministra p. Skrzyńskiego. Przy otwarciu posiedzenia prezes p. Thugutt oświadczył, że dla wzmocnienia rządu w obec agitacji mniejszości i w obec granicy, minister skarbu Grabski ofiarował jemu stanowisko w rządzie. W obec niezłomnego stanowiska, jakie zajęli w obec tego zamiaru niektórzy postawie z jego stronnictwa, postanowił złożyć prezesurę i wystąpić z „Wyzwolenia”. Urzędu ministra nie przyjął. Słowami „żegnam Panów” zakończył poseł Thugutt swe przemówienie i opuścił lokal obrad.

Zanosi się jednak na to, jak głoszą dalsze telegramy, że klub poprosi posła Thugutta o ponowne objęcie stanowiska, co jaż zrobił.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

„Testament” Lenina.

Wychodząca w Rydze rosyjska gazeta „Narodnaja Mysl” podaje testament Lenina, którego bolszewicy strzegli jak oka w głowie, by się nie dostał na światło dzienne. W tej ostatniej jego woli przyznaje, że w r. 1921 państwo sowieckie tak było zniszczone, że trzeba było komunizm ratować choćby wstrzykaniem trucizny. Tą trucizną było wprowadzenie tak zwanej nowej ekonomicznej polityki, czyli jak się w skróceniu

nazywa „Nep”. Wolno było otwierać handel, przemysł, wolno było dorabiać się i sprowadzać towar ze zagranicy, jednym słowem wolno było robić się kapitalistą. Ale ów Nep miał być tylko arszenikiem na chore ciało ażeby je przy życiu podtrzymywało, to znaczy, że skoroby się tylko Rosji poprawił, należy natychmiast z nieublaganą surowością tępić całe to urządzenie, zebrane kapitały ściągać na skarb państwa, a posiadzicieli, o ile by się upięrały przy swoim, unieszkodliwiać. Tępienie wszelkiego kapitalizmu powierza Leninu znanemu katowi Ozierzyńskiemu. Ten testament Lenina miał być wykonany w r. 1924. Lenin powiada, że pochłonie on może więcej ciał, aniżeli rewolucja w r. 1917, bo należy wytępić wszystkich, którzy jakkolwiek handel prowadzą. Tylko osoby, o których wie się napewno, że są komunistami, mają prawo bytu w państwie komunistycznym, jakim jest Rosja.

Strachy przed Niemcami.

Włoski poseł Tavini, który był w Brukseli jako delegat włoski na konferencji handlowej, oświadczył do francuskiego korespondenta włoskiego pisma „Giornale d'Italia”, że wśród Belgijczyków panuje obawa przed Niemcami i przed nowym wywołaniem przez nich wojny. Są oni przekonani, że Niemcy dążą gwałtownymi krokami do skasowania republiki i do okrzyku księcia cesarstwa i że wówczas nie obędzie się bez nowej wojny europejskiej.

Ile prawdy jest w tej wiadomości, nie wiadomo.

Trocki o armji rosyjskiej.

Trocki zaprzecza wiadomości angielskiego podsekretarza stanu Eteli, który w parlamencie angielskim dwukrotnie oświadczył, że Rosja liczy obecnie przeszło milion wojska pod bronią. Na to oświadcza Trocki, że czerwona armja miała największą armję w r. 1920, kiedy ona liczyła 5 300 000 ludzi. Następnie uległa ona zmniejszeniu. Już w końcu 1921 roku liczyła 1 600 000, a w sierpniu 1922 825 tysięcy ludzi. Na początku zaś 1923 roku 610, a obecnie liczy 562 967 ludzi, wliczając w to wszystkie lądowe i lotnicze siły.

Kto uwierzy Trockiemu, chyba zbawic nie będzie.

Niemcy nawiązują stosunki z Turcją.

Niemcy nawiązują bezpośrednie stosunki z Turcją za pomocą hydroplanu, który po raz pierwszy odszedł z Dessau w niedzielę rano. Hydroplan ma przywozić do Turcji i wywozić z niej pocztę. Hydroplan leciał wzdłuż Dunaju i zatrzymał się tylko w Budapeszcie i Konstantynopolu. Służba ma być zaprowadzoną stałe.

Wszystko interes. . .

Rządy Japonji namyślają się bardzo poważnie nad tem, czy nie zalecałoby się uznać w jak najbliższym czasie sowieców. Nie chodzi już teraz wcale o to, czy to rząd dobry lub zły, wszystko mu się zapomni, nawet pomordowanie kilku tysięcy obywateli, byle przynależało Japonji północną część Sachalinu na własność. Wówczas byłby Sachalin całkowicie w rękach władzy japońskiej — i w zamian za to uznają rząd sowiecki za prawowity. Wszystko „geszefi”.

Jeszcze jedno państwo.

Francuzi zamierzają osadzić w Syrii na pograniczu Turcji Armeńczyków i utworzyć tam osobne państwo armeńskie pod zwierzchnictwem Francji.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

To się nazywa polityka zgody.

Stronnictwo centrum, które jest stronnictwem katolickim i do którego należy również kanclerz Marx, urządziło we Wrocławiu wielki wiec przeciw o Traktatowi wersalskiemu. Przy tej okazji przyjęto rezolucję, w której powiedziano, że Górry S ask ze stał bezprawnie rozdarty, ponieważ większą część ludności oświadczyła się stanowczo za Niemcami. Dalej powiedziano, że wskutek rozdzwoła na dwie części Górny Śląsk marnieje i wróci znowu wtenczas do rozkwitu, gdy zostanie znowu z Niemcami złączony.

W drugiej rezolucji stoi znowu, że Niemcy nie wywołały wojny i będą starały się zetrzeć ze siebie plamę wywołania tej wojny, a wtedy wszystkie, co Niemcom zostało odebrane, musi do nich wrócić z powrotem, a więc również i Górny Śląsk.

Kurs polskiej marki

z dnia 18 VII. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,21—5,23 złotych
	100 złotych =	110 guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,91 złotych
Marki rentowe =		1,26 złotych

Co sobie Niemcy obiecują po przystąpieniu do Ligi Narodów?

Delegat angielski do Ligi Narodów lord Parmoor oświadczył, że gdy Niemcy przystąpią do Ligi Narodów, wówczas będą mogły zająć się więcej losem swych współbraci na tych obszarach, które od Niemiec po wojnie odpadły.

Polska musiałaby w każdym razie serdecznie wyproszyć sobie mieszkanie się Niemców do spraw niemieckich w Polsce.

Punktualność pierwszą cnotą.

Minister handlu Kiedron zaprowadził kontrolę swych urzędników przy stawianiu się do pracy. Każdy urzędnik musi rano przy stawianiu się do pracy zapisać się na osobnej liście, a kto się spóźni o przeszło 10 minut, będzie notowany na osobnej liście. Pan minister pragnie w ten sposób nauczyć swych urzędników punktualności.

Budowa portu w Gdyni.

Dyrektor oddziału marynarki handlowej w ministerstwie przemysłu i handlu p. Chrzanowski przedstawił dziennikarzowi „Rzeczypospolitej” następujący obraz budowy portu w Gdyni.

Kanal wejściowy do portu ma być 11 metrów głęboki. Dalej ma być pobudowany tak zwany awanport o powierzchni wojnej 200 hektarów. Ma być zabezpieczony od fal za pomocą sztucznych budowli w morzu z basenem o 8-metrowej głębokości, posiadającym przeszło 1000 metrów nabrzeży z tą samą głębokością wzdłuż.

Dalej ma być basen wewnętrzny o powierzchni wodnej około 43 i pół hektarów, o 10 metrowej głębokości, posiadający 2500 metrów nabrzeży tejże głębokości.

Ogólny koszt robót wyniesie około 29 milj. zł., nie licząc kosztu kredytu, jakiego udzieli przedsiębiorca.

Roboty mają być rozpoczęte jeszcze w tym miesiącu, a będą ukończone w grudniu 1930 roku, ale już w końcu roku 1926 przedsiębiorca obowiązany jest całkowicie ukończyć i oddać Ministerstwu Przemysłu i Handlu do użytkowania nie mniej niż 200 m. b. nabrzeży a w r. 1926 nie mniej niż 600 m. b. nabrzeży.

W razie, gdyby w najbliższym czasie okazała się potrzeba zwiększenia portu, a nasz finansowy stan na to już pozwalałby, to sprawa nie przedstawiałaby żadnych trudności, ponieważ miejsce na to pozwala, a plan przewiduje dobudowanie jeszcze kilku basenów wewnętrznych. Równoległe z budową hydrotechnicznych urządzeń portu będą opracowane i przygotowane projekty i plany wyposażenia portu a więc portowej sieci kolejowej, hangarów, magazynów, siewatorów, chłodni, dźwigów przesładunkowych itd., wszystko w ramach pozostającego kredytu z sumy 50 000 000 złotych, jaki Rada ministrów asygnowała na port gdyni.

O ile w najbliższych latach historia nie przyniesie nam większych niemiłych i niepotrzebnych niespodzianek, Polska już w roku 1930 ym otrzyma własny port morski, jakiego nam pozazdrości niejedno już dawno egzystujące mocarstwo morskie.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

(Przesiedlenia księży w diecezji chełmińskiej.) Przesiedleni zostali ks. ks. wikariusze: Hinz z Brus do Borzyšków, Paweł Wilemski z Chełmy jako administrator do Unisławia, Krzyżanowski z Pucka do Grudziądza, Kurland z Grudziądza do Torunia (N. P. Marji), Grzenia z Goręczyna do Pelplina jako wikary tumski i prof. przy Collegium Marianum, Szuta z Lubawy do Brodnicy, Wieczorek z Torunia (N. P. Marji) do Gniewu, Czesław Wilemski ze Zblewa jako administrator we Wałdowie, Stawicki z Grudziądza do Pogódek, Borucki z Torunia do Konarzyna, Bork z Bartoźna do Zblewa, Roehle z Luzina do Starej Kiszewy, Malinowski z Brodnicy do Golubia.

Ks. Wiśniewski, który ukończył studia muzyki kościelnej w Poznaniu został ustanowiony jako dyrygent chóru katedralnego i zarazem jako wikary tumski i prof. przy Coll. Mar.

Ks. Józef Wrycza, były proboszcz wojskowy, a przejściowi wikary w Kowalewie, został mianowany generalnym sekretarzem Ligi Katolickiej na diecezję cchełmińska.

— Dyrektor kancelarii biskupiej ks. Władysław Czarnowski został w dzień złotego jubileuszu kapłańskiego przez Najprzew. Ks. Biskupa mianowany honorowym radcą duchownym.

Niemiecy ksiądzeta kapłanami katolickimi.

Książę Alban zu Wertheim Löwenstein-Freudenberg, który podczas wojny światowej wstąpił do Kościoła katolickiego, a następnie po wojnie został zakonnikiem Franciszkaninem, został w dniu 29 czerwca br. przez kardynała Faulhabera w Monachium wyświęcony na kapłana. Matka jego luterka, została również podczas ciężkiej choroby katoliczką.

Książę Jerzy Wettin z byłego domu panującego saskiego został wyświęcony dnia 15 lipca przez ks. biskupa Schreibera w Mánicy na kapłana i odprawił pierwszą ofiarę mszy św. w zamku w Sibileort. Po wojnie światowej, w której był dowódcą brygady, studiował filozofii w Tybindze, teologii we Fryburgu, a rok praktyczny odbył w seminarjum duchownym w St. Peter w Badenji.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 19. lipca 1924. r.

— **Komisja porządkowa** uprasza celem omówienia porządku tworzenia szpaleru, pochodu i defilady w dniu pobytu w mieście naszym pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, panów kierowników wzgl. zastępców wszystkich szkół chojnickich, oraz panów prezesów wzgl. zastępców wszystkich chojnickich towarzystw na zebranie, które się odbędzie we wtorek dnia 22 bm. o godz. 8 wieczorem w hotelu p. Kalety. Pożądaniem jest, aby każdy delegat mógł powiadzić na zebraniu ile członków jego towarzystwa przypuszczalnie weźmie czynny udział w obchodach rocznicowych. Kunowski.

— **Apel do społeczeństwa.** Podczas gdy setki rozradowanej dziatwy w dziecięcej beztrascie bawilo się w Nowej Ameryce, każde dziecko przystrojone w odświętne szaty, nakarmione, napojone, z tą pewnością w sercu, że w domu czeka na nie droga matka, drogi ojciec, z tą nadzieją, że to święte dziecięce nie jest ostatnim promieniem słończnym w jego życiu, — w tym samym czasie 18 dziełek smutnie patrzyło na Boży świat, z boleścią odczuwając swą samotność w miejscowym Zakładzie Poprawczym. Ciało odkryte w łachmany, o wynędzniałych białych twarzyczkach, o zapaczkach oczach, o boleśnie drgających ustach, z beznadzieją w sercu. Dzieci te chciały się także bawić wspólnie z naszem, ale nie miały odzieży i nie chciały puwesołego nastroju swym nędznym wyglądem. Dzieci te przywoziła p. Szumanowa z Torunia, z najbiedniejszych zakątków Pomorza na czas ferij szkolnych dla wypoczęcia i podtrzymania zagrożonego zdrowia do miasta naszego. Zaopiekowało się nimi Tow. Polek. Dano im schronienie w Zakładzie Poprawczym. Lecz nędza jest wielka, pomoc powinny szersze koła nieść i w ten sposób otrześć lzy sieroco. Komitat, jaki się tworzy z p. radcą Habertem na czele prosi nas o otwarcie listy ofiar. Chętnie czynimy temu zadość i ze złożonych w redakcji naszej pieniędzy, kwitować będziemy w naszej gazecie.

— **Miejscowi kolejarze** postanowili postawić na przyjęcie p. Prezydenta Rzplitej bramę triumfalną.

— **O zdradę stanu** toczyła się w tych dniach rozprawa przeciw byłemu nadszkr. Urzędu Skarbow. Rykowi przed tut. Izbą karną Sądu Okr. Rozprawy toczyły się przy zamkniętych drzwiach. Rykowa skazano na 8 miesięcy twierdzy.

— **Sprostowanie.** Na podstawie § 11 ustawy prasowej upraszam o łaskawe umieszczenie na artykule „Przymusowe zamknięcie składu” następującej odpowiedzi:

W październiku roku ubiegłego wypowiedziano p. Makowskiemu stosunek najmu na 1. stycznia 1924 r. Wyrokiem Sądu Powiatowego w Chojnicach z dnia 18 grudnia 1923 r. zasądzono zaś p. Makowskiemu na opróżnienie ubikacji do 15 stycznia 1924 r. najpóźniej, wniesione zaś przez niego odwołanie zostało oddalone wyrokiem sądu okręgowego w Chojnicach 11 czerwca 1924 r. Wynika z tąd, że o jakimkolwiek bezprawiu mowy być nie może. Ja osobiście z sprawą przymusowego zamknięcia składu nie mam nic wspólnego i nie jestem żadnym przymusowym zarządcą nieruchomości.

Etatismę wykonał komornik sądowy p. Winkowski przy pomocy najętych przez niego ludzi. Jest zatem rzeczą pewną, że szydercze uwagi przy obrazach Kościuszki i M. B. Osęstochowskiej nie padały i żadne niszczenie ich nie nastąpiło, nad tem bowiem czuwał p. Winkowski.

Charakterystyczne jest postępowanie p. Makowskiego już o tyle, o ile uskarża się na przymusowe zamknięcie składu, udają jakoby nie mogli się z tem mimo jego opozycji, o której tu mówić nie będę, nigdy liczyć.

Dodaje, że z polecenia przymusowego zarządcy w obecności p. komornika sądowego obłożyłem pewne towary arestem celem zabezpieczenia zaległej dzierżawy, nadto dla zabezpieczenia kosztów renowacji uszkodzonych ubikacji. Zaległej dzierżawy p. Makowski nie zaoferował i zapłacić nie chciał, wskutek czego zajęcie było usprawiedliwione. Dalsze zajęcia nastąpiło na pokrycie kosztów egzekucji.

Sprawę p. Makowskiego znam o tyle, gdyż nad nim zamieszkuje.

Richter.

Przyp. Red. Wiadomość powyższą podała nam p. Makowska. Przypuszczaliśmy dalej, że tu chodziło o łategoś niemieckiego p. Richtera. Inaczej nie byłobyśmy wiadomości wcale przyjmowali.

— **Zbieranie jagód i grzybów** w miejskim lesie Wolność dozwolone jest tylko za poprzednim wykupieniem legitymacji.

Borowy miejski ma nakaz podania bezwzględnie do ukarania każdej osoby, która bez legitymacji przy zbieraniu jagód i grzybów w lesie miejskim napotkana zostanie.

Legitymację wykupić można w ratuszu, pekoj nr. 2 za opłatą zniżoną na 2 zł. od każdej osoby.

— **Z Towarzystwa Powstańców i Wojsk.** W oznaczonym czasie odbyły się w ubiegły piątek ćwiczenia wojskowe pod kierunkiem komendanta p. Topolskiego. Po ćwiczeniach odmaszerowano na salę posiedzeń, gdzie zgromadzenie nasamprzód przyjęło 4 dalszych członków. Następnie omawiano strzelanie niedzielne, któremu dowódca miejscowej załogi p. major Niebrak przyrzekł swoje poparcie i nawet osobistą obecność. Z okazji rocznicy bitwy grunwaldzkiej odprawioną zostanie jak wiadomo msza św.,

która, co jest niezwykle zdarzeniem, odbędzie się kwadrans po 12. Na mszę zaproszone zostały liczne inne organizacje ze sztandarami. Po mszy św. nastąpi odmaszer na strzelnicę wojskową. W sprawie bramy Tow. powzięto uchwałę postawienia bramy według wzoru, wygotowanego bardzo pięknie przez p. Wojnowskiego. W dniu 27 bm. nastąpi zjazd delegatów Okręgu w Ożersku, gdzie omawiana będzie m. in. sprawa urunduowania i wyboru siedziby i członków zarządu podokręgowego, jaki ma powstać z powiatów chojnickiego, tuholkiego i sępoleńskiego. Przy podawaniu kandydatów do zarządu podokręgowego potrącono krytycznie mieny udział oficerów rezerwy w Towarzystwie. Człepki otrzymać można w kancelarii rektora p. Dziarnowskiego w sobotę pomiędzy godz. 4 a 6 po południu.

Kronika prowincjonalna.

Czersk. W piątek rano powieścił się tu robotnik Wincenty Wiśniewski, żonaty. Przyczyną były podobno troski domowe. Był bowiem w ostatnim czasie bez pracy, co sobie wziął bardzo do głowy.

Tuchola. Dnia 5 sierpnia, a więc w przeddzień odwiedzin Chojnic, zawiata Prezydent Rzeczypospolitej do Tucholi. Przyjedzie od strony Bydgoszczy — Koronowa.

Do Sępólna p. Prezydent Rzeczypospolitej, jak to było pierwotnie przewidziane, nie przybędzie.

Grudziądz. (Skutki pijaństwa.) O strasznym wypadku, jaki się rozegrał w nocy z poniedziałku na wtorek opowiada „Głos Pomorski.” O 3.30 rano czterech oficerów wracało z damą do domu. Dwóch przystanęło. Byli to rotmistrz Masalski i porucznik Bierzyński. Toczyli ze sobą zwawą rozmowę. Obaj byli pijani. Świadkowie słyszą słowa porucznika: „Rotmistrzu, pójdźmy lepiej do domu!” W tym momencie rotmistrz się cofa, dobywa szablę i tnie z całym rozmachem porucznika szabłą przez rękę. Porucznik, będący bez broni, zatacza się i pada jak długi na ziemię. Wówczas rotmistrz Masalski tnie go z całą siłą kilkakrotnie przez głowę, przez szyję. Od rozmachu uderzeń skry się sypia.

Hałas budzi mieszkańców. Ludzie ze zgrozą widzą, co się dzieje. Nadbiega pewien oficer i woła: „Panie rotmistrzu, co pan robi?” Ten się obraca i zamierza się nań ze szabłą. Ten dobywa szabli, ale nadchodzi kobieta i odciąga go, a tymczasem krwią broczący porucznik wlece się jeszcze kawałek i pada tam na schody. Krew leje się strumieniami.

Do jakiegoś p. W., który domaga się wyjaśnienia zbrodni, woła rotmistrz: „Sukinsynie, opatruj mi go zaraz”. Rotmistrz p. Masalski aresztowany nie został, a wieczorem następnego dnia bawił się w lokalu. Na telefoniczne zapytanie odpowiedziano: „Stan zdrowia porucznika nie budzi obaw. Wylize się, za jaki tydzień będzie zdrow.”

Wiadomość, jakoby porucznik Bierzyński skonał mija się z prawdą. Żyje on dotąd. Tej samej nieszczęsnej nocy rąbano się szabłami również na innym miejscu przy kościele garnizonowym.

Grudziądz. Główny zarząd Polskiego Związku Kolejowego wyznaczył 500 złotych nagrody na wykrycie byłego kasjera związku Władysława Sredzkiego. Urzędnik ten pod nieobecność innych członków zarządu podjął książecką czekową z biura głównego zarządu i sfalszowałszy podpisał wiceprezesa zarządu p. Michała Budnika, podjął z poczty 9850 złotych. Dotąd go nie wysłędzono.

Osiek. pow. starogardzki. Uroczystość poświęcenia sztandaru Ochotniczej Straży Ogniowej w Osieku, zapowiedziana na niedzielę, 18 lipca, ściągnęła do naszej wioski liczne tłumy gości, wśród nich delegacje dziesięciu ognisk Och. Straży ogniowej z rozmaitych miejscowości Pomorza jak: z Tuzewa, Starogardu, Grudziądza, Nowego, Pelplina i okolicznych wiosek. Po powitalnym przemówieniu prezesa p. Czaplewskiego, strażacy udali się przy dźwiękach orkiestry przybyłej z Tuzewa w uroczystym pochodzie do kościoła, prowadzeni przez duchowieństwo. Tu odbyła się msza św. z asystą, a potem ks. Proboszcz Karpiński wygłosił przemówienie, podkreślając w treściwych słowach zbawienną i bezinteresowną pracę towarzystw strażackich. Nastąpiło poświęcenie sztandaru, przy którym komotrami byli p. J. Bielcki i Józ. Mielewski. O godz. 1 po pół wbito w sztandar 19 gwoździ pamiętkowych. Później był uroczysty obiad przy udziale 90 osób. W czasie obiadu wzniesiono różną toasty, pomiędzy innymi na cześć Ojca Św. i Prezydenta Rzeczypospolitej. Po niesporach wyruszono tłumnie do ruin starego zamczysca nad jeziorem Kałębiem, gdzie ks. Szpitter wygłosił nader zajmujący wykład o dziejach wsi i zamku. Za czasów krzyżackiej niewoli, jak zaznaczył ks. prelegent, stanął gród krzyżacki, który po zmieniach kolejach przeszedł w ręce polskie. Skończyły się świetne czasy zamku, kiedy król pruski kazał użyć materiały na budowę koszar w Starogardzie. Zakończył cieżgody mówca przemówienie swoje apelem, abyśmy z dziejów przeszłości, obfitującej w okresy nieszczęśliwe, a jednak pomyslnie zakończonych, nauczyli się nie tracić nigdy nadziei. Urocz. położenie Osieka, posiadającego tyle wspomnień historycznych, zapewniłoby naszej wsi szybki rozrost i wielki przypływ gości, gdyby brak kolei nie utrudził komunikacji. Wieczorem miejscowy zespół amatorski odegrał powtórnie trzyaktową „Polska jest wolna” odegraną już 8 maja pod kierownictwem szkoły. Aktorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania, zyskując liczne oklaski ze strony publiczności. Występy wokalne i akrobacyjne ze strony gości —

Co się stanie w 1967 roku?

Rosyjski pisarz Tassin wydał książkę, w której na podstawie własnej wyobraźni, w zestawieniu z całym rozwojem ludzkości, obliczył, że w roku 1967 zajdą w Europie nadzwyczajne rzeczy. Opowiada on pomiędzy innymi tak:

W nocy 27 marca 1967 r. Paryż stanie się widownią strasznego wypadku. Na miasto napadną olbrzymie, nieznanne dotąd nikomu potwory. Wiele domów będzie zniszczonych, zginą tysiące ludzi. Ludność całą ogarnie nieopisany popłoch. Członkowie paryskiej akademii nauk zbiorą się na naradę i stwierdzą, że potwory przybyły na ziemię z Marsa i nazywają się Zotaurami. Ze wszystkich krajów Europy zaczynają nadchodzić radjotelegamy o pojawieniu się Zotaurów, które czynią szalone spustoszenia. Następnego dnia w Paryżu napad potworów powtarza się. Z prowincji nadjeżdżają oblakami ze strachu ludzie. Życie zamiera, przemysł i handel są unieruchomione, wszelka praca ustaje, grozi powszechny głód. Pewnej nocy jeden z Zotaurów, których oczy są promieniami świetlnymi, spada na wieżę Notre Dame. Promienie jego oczu gasną i stacza się nieżywy na ziemię. Nazajutrz rano cały Paryż ogląda Zotaura, a członkowie akademii robią nad nim studia. W jakiś czas rozchodzi się wieść, że ulubieniec Paryżan słoń Toni został porwany przez potwory, a radjodepesza donosi, iż znaleziono zwierzę w odległości 33 000 kilometrów od Paryża. Przestrzeń tę przeleciały Zotaury w ciągu jednej godziny. Komisja uczonych ustala, że promienie świetlne, które padają z oczu potworów mają moc niszczenia i zabijania wszystkiego co napotkają na swej drodze. Grożą one zupełnym zniszczeniem ludzkości.

Na propozycję prezydenta Stanów Zjednoczonych zwołana zostaje do Paryża międzynarodowa konferencja dla naradzenia się nad sposobami walki z Zotaurami. Czynnione są próby unieszkodliwienia ich za pomocą bomb zatrutych bakcyliami. Próby jednak nie odnoszą rezultatu.

Wówczas amerykański inżynier proponuje zbudowanie miasta podziemnego. Powstaje więc na setki metrów pod ziemią nowy Paryż z domami, sztucznymi ogrodami i sztucznym słońcem.

Ludność zamieszkuje pod ziemią, czuje się jednak bardzo źle, bez powietrza, słońca, wiatru i deszczu. Część mieszkańców wraca z powrotem na powierzchnię ziemi i pada ofiarą Zotaurów.

W tych okropnych chwilach zjawia się francuski uczyony Granddier i proponuje utworzenie w wielu punktach Europy pól magnetycznych. Pierwsze takie pole założone jest w Paryżu. Pola te mają własność ściągania Zotaurów i zabijanie promieni w ich oczach, co pozbawia je siły i życia. Próba udaje się znakomicie. Każdy Zotaur, który dostanie się na pole magnetyczne ślepnie i pada nieżywy. W Paryżu nieopisana radość. Granddier umiera ze szczęścia. W ca tym świecie powstają pola magnetyczne, wszystkie Zotaury są zniszczone. Życie w Europie przybiera znowu normalny wygląd. Ożywa handel i przemysł, wrę gorączkowa praca. Powszechna radość zapanowała wśród ludzi.

Pożyteczne wiadomości.

— W akwarjum londyńskim znajduje się ciekawy zegar, sporządzony przez jednego pobożnego Szkota przed 250 laty, który zbudował go w ten sposób, że zatrzymuje bieg od północy w sobotę do północy w niedzielę i zaczyna tykać dopiero wraz z rozpoczęciem się poniedziałku.

— Z zmundnych starannych obliczeń wynika, że na normalnie obrośniętej głowie blondyna (lub blondynki) znajduje się przeciętnie 143000 włosów. Włosy czarne są grubsze i porastają głowę w ilości 105000 sztuk, podczas gdy ludzie rudzi muszą zado wolić się nieraz tylko 29.200 włosami. Włosy blondynki o normalnym zarostcie, skręcone w sznur, mogłyby unieść ciężar 500 ludzi. Natomiast siła włosów człowieka rudego jest znacznie mniejsza.

— W Madrycie wychodzi gazeta służąca równocześnie za chusteczkę do nosa, pod tytułem: „Do dwojakiego użytku”. Jest to pismo humorystyczne, drukowane nie na papierze, lecz na płótnie. Farba drukarska jest przyrządzona w ten sposób, że po wypraniu gazety w wodzie znika w zupełności. Komu brak czasu, ten może — rzecz prosta — ucierać nos wprost gazetą zadrukowaną.

— W Beludżystanie istnieje mądry zwyczaj. Każdy lekarz musi tam zazyć taką samą ilość lekarstwa, jaką zapisał pacjentowi. Gdy pacjent mimo pomocy lekarskiej umrze, krewnym jego przysługuje prawo ukarania lekarza śmiercią. Niejeden czytelnik, który miał nieszczęście stykać się z niektórymi naszymi lekarzami, pomyśli zapewne, że ustawa taka przydałaby się bardzo także i u nas.

Zakład pomiędzy myszą a królewiczem.

Zwierzęta, które nie chciały być wstecznymi, święciły razem z człowiekiem święto zbratania się. Na tej uroczystości przemawiano bardzo pięknie, i ludzie i zwierzęta, i wielcy i mali, mądrzy i głupi,

zli i dobrzy pogodzili się w tem, że właściwie wszyscy są równi sobie. Wiara, miłość, nadzieja świeciły wysokie triumfy. Także i po uroczystościach starano się dotrzymać swych wzajemnych zobowiązań, i tak poszli dostojni i pośledni razem do domu.

I tak się zdarzyło, że mysz i królewicz z królewskiego rodu razem kroczyli drogami puszczy. Gdy się jednak myszka p wazyła twierdzić, że jej wartość równa się wartości o rólewicza, a nawet że jej siła odpowiada sile księcia, to już tego było panu stworzenia za wiele, i wielka ochota go brała małą tę mysz bez wszystkiego podeptać.

„Chcemy się założyć, że a jestem silniejszą od ciebie?” mówiła mysz do młodego królewicza. On pozwolił sobie to powiedzieć. Przecież zakład z myszą mógł tylko żartem być, i nie był zdolen jego powagi naruszyć.

„O co zakład?” pyta się myszy.

„Ja zakładam się”, mówiła mysz, „że, gdy nasz chory król umrze, nie ty będziesz jego następcą, lecz twój śmiertelny nieprzyjaciel, i że to ja będę tą, która cię tronu pozbawi, a jego królem zrobi”.

Królewicz śmiał się, bo był synowcem króla i testament zabezpieczał mu dziedzictwo. Zgodził się zatem na zakład.

Mysz, która długo żyła w królewskim pałacu i z bogatych odpadków książęcego stołu żyła, a także wszystko słyszała i widziała, co tam się działo, wiedziała, gdzie leżał królewski testament. Z wielkim trudem wyłobiliła długie przejście aż do tajemnego pokoju, gryzła i świdrowała przy szafie z drzewa, która testament zawierająca i pogryzła go w tysiące kawałków, które następnie starannie pozносиła do swej dziury.

Gdy teraz nowy król zmarł, i królewicz miał zostać obwołanym królem, znaleziono cprawda myszą dziurę w szafie tajemnego przedziału, ale żadnego testamentu. Książę z nienawistnej bocznej linii został królem. Wygnał królewicza z swego kraju.

Gdy teraz pewnego wieczoru nieborak siedział w namiocie i rozważał swój smutny los, zapiszczało obok niego i mysz owa znalazła się tam.

„Ja ciebie zrobiłam ubogim i z kraju wygnałam”, mówiła, „bom się z tobą o to założyła. Teraz chcę cię zrobić znowu bogatym i kazać cię królem obwołać”. Szepiała coś królewiczowi do ucha, a on kiwał. Ułożył, według rady myszy, pismo i wysłał je do pierwszego męża stanu. W tem piśmie stało, że istniał testament, który go pozbawił kraju, według woli zmarłego króla sporządzony, że jednak złośliwie zniszczony został, w myszą dziurę schowany został i tam do znalezienia jest, chociaż w tysiącach kawałków podarty. To królewiczowi objawił sen, i niechaj w imię sprawiedliwości pierwszy mał stanu sprawę tę zbadać kaze. Mąż stanu, który był nieprzyjacielem króla z radością pochwycił okazję, aby zniemawidzonego króla zważyć, kazał rzecz zbadać, i znalazł wszystko tak, jak pismo królewicza wskazywało. Testament został starannie znowu zestawiony, króla wypędzono z kraju a królewicza na jego miejsce obwołano królem.

Gdy teraz tak pewnego wieczoru dumnie na swym tronie siedział i odpoczywał, nagle zjawiała się znowu mysz.

„Ja mój zakład wygrałam, i więcej jak to. Ja, mysz, jestem silniejszą od ciebie, człowieka. Ja ciebie zrobiłam królem, daj mi moją zapłatę”.

„Co żądasz?” mówił król niechętnie, bo im więcej posiadał, tem niechętniej od swego oddawał.

„Ja żądam stodoły, napełnionej ziarnem pszenicy” mówiła mysz, „abym ja i moi nigdy nie potrzebowali głodem mrzeć”.

„Niech tak będzie”, mówił król i kazał zbudować stodołę i napełnić ziarnem. Ale na samej górze, w środku na pszenicy, kazał postawić łapicę, od której rozchodził się zapach pszenicy, bo zamierzał on mysz schwytać i pszenicę dla siebie zatrzymać. Myślał, że żadna mysz tego świata nie jest zdolna oprzeć się mile leżącaemu zapachowi, i mówił prawdę, bo mysz, która go zrobiła królem, wzięła w pułapkę i zaczęła żałośnie piszczeć. Ale król się nad nią nie ulitował, tylko zachwycał się tym widokiem. Widział już śmierć myszy, i czuł się ponownie panem pszenicy.

„O jej, o jej”, piszczała mysz. „Teraz muszę umierać i nie mogę z cennego mego przywileju skorzystać. O jej, teraz musi wszystko to zmarnieć”.

„Jaki przywilej”, pytał się król ciekawie.

„Ten, że każde ziarno, które poruszę, w złoto się zamieni”, mówiła mysz, i wycierała sobie łezki z oczu. „Wiedz, ja nie jestem zwykłą myszą. Mnie podniosła ze chrztu boginki, i obdarzyła mnie tym darem”. Król, żądny posiadać stodołę pełną ziarn złotych, pobiegł szybko po pszenicy do myszy, aby ją oswobodzić z łapicy. Lecz zanim do niej dotarł, coraz głębiej i głębiej do pszenicy zapadał, tak, że w końcu tylko głowa z pszenicy się wychylała.

„Widzisz”, mówiła mysz, „że ja jestem silniejszą od ciebie?” Nie siedziała ona wcale w łapicy, tylko za nią, król zaś od złości, że się tak dał w pole wprowadzić, nie zmiarkował wcale, że zginie w pszenicy i zadusi się. Mysz jednak wesoło odbiegła, bo teraz wygrała swój zakład całkowicie, i odwodniła, że jest silniejszą i chytrzejszą od królewicza.

Figliki.

Sąsiedzi.

Witaj Bracie!
W mojej chacie,

Siadź na ławie
O swej sprawie
Opowiadaj mi,
O twej doli,
Co cię boli,
Co cię gnębi,
Serce ziębi,
Ja poradzę ci.

Kum usiada
Opowiada
Swe obroty
Ból zgrzyoty
Całą biedę swą.

Te kłopoty,
Co do joty
Takusienkie
Samusienkie
Jako moje są...

Mój sąsiedzie
W takiej biedzie
Troskach nędzy
Z szarej urzędzy
I ja żyję też.

Lecz ufajcie,
Nie wdychajcie
Mój sąsiedzie
Naszej biedzie,
Przyjdzie wrzeszcie kres.

— Przyjdzie kumie,
Ja rozumię,
Sąsiad wdycha,
Mówi z cicha
Przestępując próg.

Koniec, końca...
Z biedą "tańca"
Tej niedoli,
Co nas boli
Da nam w grobie Bóg...

Krakowiaki na czasie.

Skończyły się bale,
Więc chociaż niesporo,
Może nasze panie
Znowu się... ubiorą!

Jakoś się na świecie
Coraz lepiej dzieje:
Drożalo po tysiąc,
Po groszu taniej.

Oj dana!

Muś nie skończył szkoły
Lecz papa bogaty,
Więc go wnet zaliczą
Między dyplomaty.

Dzisiejsze czasy.

Dzisiaj tak się dzieje,
Ze się każdy śmieje,
Z takiego co w nędzy,
Bo nie ma pieniędzy.

Choćby był uczyony,
Wielce zasłużony,
Zacny, sprawiedliwy,
Dzielnym i uczciwym,

Będzie wyszydzony,
Bo mu brak — mamony.

Kto zaś na usługi
Ma lokajów, cugi,
Wsie, wszelakie mienie
I pełne kieszenie,

Choćby nic dobrego,
Ni pożytecznego
Nie zdziałał dla ludzi,
Wszędzie zapal wzbudzi,

Pochlebstwa, pokłony,
Bo ma huk — mamony.

Zając i lis.

(Bajka.)

Zając i lis podróżowali raz razem. Było to prawie podczas zimy. Na polu nawet mysz się nie pokazała. „To jest bardzo głodne powietrze” — mówi lis do zająca — „mnie wszystkie kieszki się ściągają”. — „No tak” — odpowiada zając — „Jest wszędzie pusto, ja choćbym moje własne uszy obgryził, gdybym mógł tylko pyskiem sięgnąć. Nie było rady, głodni musieli iść dalej. W tem z daleka ujrzeli nadchodzącą gburką dziewczynę, która niosła na ręku koszyk, a z kosza dolatywał zapach świeżych kołaczy. — „Wiesz ty co” — mówi lis — „połóż się, jakęś długą i czyn jakbyś zdechl. Owa dziewczyna nadejdzie, postawi koszyk i będzie chciała cię podnieść, aby twoją skórę dostać, bo musisz wiedzieć, że z twojej skórki można dobre rękawiczki zrobić. Ja tymczasem podskoczę do kosza i zabiorę go z bułkami dla naszego wspólnego spożycia”.

Zając postąpił według rady lisa, obalił się i leżał jakby nieżywy, a lis schował się za zaspę śniegu.

Dziewczyna nadeszła, widziała owego nieżyjącego zającą, postawiła kosz i nachyliła się po zającą. Teraz lis wyskoczył, schwycił koszyk i zmykał w pole i w tej samej chwili ożył zając i dalej w nogi za swym kolegą. Ten jednak wcale się nie zatrzymał i nie miał też najmniejszej ochoty do podzielenia się kołaczami z zającem. To wziął jednak zając do serca i postanowił odplacić się lisowi pięknym za nadobne. Gdy tak przyszedł do niewielkiego stawu, mówi zając do lisa: „Jakby to było, gdybyśmy sobie tak ucztę z ryb zrobili, mamy wtenczas ryby i biały chleb, jak najbogatsi ludzie”. Spuścił ogon w wodę, to już ryby się uwieszą, bo i one mają głód, ale pospiesz się, aby staw nie zamrzął.“ — Ta rada przypadła lisowi bardzo do gustu, poszedł do stawu, który prawie zamarał i spuścił swój ogon do wody i nie trwało długo to — ogon przymarzał. Teraz miał głos zając, zabrał kosz z bułkami i przed oczyma lisa smacznie je zjadał i tak mówi do lisa: „Czekaj aż wiosna nastanie, czekaj aż lód rozpuści“ — i uciekł sobie w las, a lis czekał za nim, jak zły pies na łańcuchu. Tak to sparzył się chytry lis.

Drobne mądrości.

- Egipt liczy okrągło 11 milionów krajowców, z których tylko 600 tys. umie czytać i pisać.
- W Anglii są loterie zakazane już od roku 1826.
- Na kuli ziemskiej istnieje ogółem 3064 języków.
- Corocznie wydobywają na ziemi za okrągło 2000 milionów franków złota.

Wiatr i płaszc.

Pewien zakonnik skarżył się przed opatem, że dręczą go złe myśli i stał w ciągłej jest trwodze. Na to opat wyprowadził go na pole i kazał mu płaszcem chwycić wiatr i uspokoić go, tak niemożliwym jest zapowiedz złym myślom i napadom pożądliwości. Jednak możesz oprzeć się wiatrowi, aby cię nie obalił. Tak samo jest z pokusą, powinieneś jej stawiać opór. Ta nauka uspokoiła zakonnika tak, że teraz tem dzielniej walczył z pokusami.

W czasie pokusy pomaga modlitwa, szczególnie do Matki Boskiej, wzywaniem Imienia Jezusa i znak Krzyża św.

Rozmaitości.

Niewidomy rzeźbiarz. Prawdziwym dziwem natury był francuski rzeźbiarz Kidol, który utracił wzrok w 22 roku życia, a mimo to rzeźbił dalej i stał się słynnym rzeźbiarzem. Ręce jego tak się włożyły do pracy, że mógł się obywać bez wzroku. Miejsce wzroku zajęło czucie, które wydoskonaliło się w nim do tego stopnia, że wszystko co rzeźbił, wyczuwał. Dzieła jego wystawiano w Paryżu, gdzie odznaczono je medalami. Ponieważ nie chciano wierzyć, że stworzył je niewidomy artysta, wysłano do jego pracowni specjalną komisję, która Vidal'a przy pracy kontrolowała.

O wiernym psie, który ocalał rodzinę swego pana od śmierci, donoszą gazety amerykańskie. Pewnej nocy wybuchł pożar w domu farmera Morrisona w Lalberton, stanie nowojorskim. Cała rodzina po grążona była w głębokim śnie i byłaby zginęła w płomieniach, gdyby nie wierny pies szkockiej rasy owczarskiej. Zwierzę obudziło pana swego głośnym szczekaniem i ściągnięciem zębami kołdry, poczem obudził szybko żonę i śpiącego w przyległym pokoju krewniaka, z pomocą których wymiósł z płonącego domu pięcioro swych dzieci, z których dwoje od dymu już bezprzytomnych. Niestety wierny pies sam z nadmiernego wytężenia zginął w płomieniach.

Czy Polsce grozi trzęsienie ziemi? Dyrektor warszawskiego zakładu geologicznego czyli zakładu dla badania stanu ziemi dał redaktorowi „Echa Warsz.” wyjaśnienia na zapytanie, czy możliwe jest trzęsienie ziemi u nas w Polsce.

Kraje, sąsiadujące z Polską, doznały trzęsienia ziemi — mówił prof. Morozewicz. Węgry są krajem, w którym niedawno były stosunkowo poważne trzęsienia, dalej tu pod Wiedniem w miejscowościach, gdzie znajdują się wody mineralne, następnie Niemcy środkowe, które kilka razy przechodziły trzęsienia zwłaszcza w XIX wieku.

Są wiadomości, że w wieku XVI i XVII były trzęsienia w południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej. W drugiej połowie XIX wieku były również lekkie trzęsienia we wschodniej Małopolsce na wschód od Lwowa. Częste trzęsienia odczuwane były i w Karpatach. Z ustnych, ale najzupełniej wiarogodnych opowiadań wiem również, że przed 30 laty odczuwano dość silne trzęsienia ziemi w Lubelskiem, gdzie przerażeni chłopcy zeznali przed policją, że pospadały im ze ścian zegary i inne sprzęty. Wszystkie te jednak wypadki nie były — jak wiadomo — znaczniejsze.

Na pytanie: — Czy możliwe są poważniejsze trzęsienia ziemi w Polsce, odpowiedział prof. Morozewicz:

Przeważnie leżymy na terenie stosunkowo zrównoważonym, jak płyta granitowa wołyńsko-ukraińska, góry Świętokrzyskie itp. a więc zasadniczo mniej podatnym do trzęsienia. Oczywiście trudno jednak o przepowiednię, czy i gdzie może nastąpić w Polsce trzęsienie ziemi, ale śmiało zaznaczyć można, że Karpaty, jako pasma górskie młode i naogół mało zrównoważone, bezwzględnie stanowią tu materiał podatny — w przeciwieństwie naprzykład do starych gór Świętokrzyskich.

— Nie jest rzeczą wykluczoną, że trzęsienie w układzie mas na obszarach nawet najbardziej odległych mogą się silnie odbić i na obszarze Polski, wywołując najfatalniejsze skutki.

Walka z diabłem morskim Straszliwa ta przegródka spotkała jednego z najdzielniejszych nurków floty francuskiej w Toulonie. Od dziesięciu miesięcy pracował on przy wydobywaniu karabinów maszynowych i artonicji z zatopionego przez łódź podwodną okrętu „Liberte”. Nie odstraszyła go nawet śmierć dwóch kolegów, którzy padli ofiarą podobnego do jego obowiązku. Zaznaczyć należy, iż Jean Negri, tak bowiem nazywa się ów nurek, pracował sam jeden koło zatopionego okrętu, nikt bowiem nie miał odwagi brać na siebie tak ciężkiego obowiązku, przy którym mogła go łatwo spotkać straszna śmierć w tych płynnych otchłaniach.

Pewnej nocy miał Jean Negri ciekawy sen. Śniło mu się, że jakiś olbrzymi wąż chciał go zadusić. Skoro opowiedział go swej żonie, ta tknięta złem przecuciem nie chciała pozwolić mu wyjść do pracy. Nieustraszonego jednak marynarza nie przekonało to, na usilne jej prośby jednak wziął tym razem w swą podróż podmorską szablę.

Skoro nurek dosięgnął dna morskiego, spostrzegł ku swojemu przerażeniu olbrzymiego polipa, z ośmioma nienaturalnej wielkości mackami (ośmiornica), który w gwarze marynarskiej otrzymał nazwę „diabła morskiego”. Nieszczęsnemu nurkowi przypomniał się proroczy sen i prośby żony. Czasu jednak do namysłu nie było, gdyż polip z niesłychaną szybkością zbliżył się do nowej ofiary, wyciągając dwoje ze swych ohydnych macek, które objęły go, zanim zdolał użyć szabli.

„Uczulem — opowiadał potem pielęgniarce — tak szalony ucisk, że byłem pewny, iż wystarczy jedna minuta, aby potwór zgniotł mi klatkę piersiową”.

Mimo wszystko nie stracił nurek przytomności umysłu. Lewą ręką pociągnął za linkę, żądając w ten sposób wyciągnięcia na wierzch, a równocześnie prawą ze wszystkich sił zgwał szablą potwora. Dwoje macek wprawdzie odpadło, ale zato chwyciła go bestja innemi trzema. Na szczęście sygnał, dany przez nurka, został spostrzeżony i po kilku sekundach poczuł nurek, że jedzie w górę. Polip jednak nie puścił swej ofiary. Najważniejszą teraz rzeczą było, czy nurek wytrzyma przez dwie minuty jazdy do powierzchni morza. W tych więc krótkich chwilkach zawrzała rozpaczliwa walka na śmierć i życie. Nurek zadawał raz po razie, zdołał jednak odciąć tylko jedno dalsze ramię polipa, który podniecony tylko walką pochwyił nurka już wszystkimi pozostałymi mackami. Wreszcie nurek utracił przytomność. Skoro wrócił do siebie znalazł się na pokładzie okrętu, w otoczeniu kolegów, którzy załatwili się właśnie z potworem, obcinając mu wszystkie pozostałe macki. Dopiero wtedy zdołali oswobodzić odważnego nurka, który swoje przejścia przypłacił ciężką chorobą.

Na stokach Kilimandżaro. Na stokach Kilimandżaru, najwyższej góry Afryki, żyje murzyński lud rolniczy i pasterski, o którym ciekawe szczegóły opowiada jeden z podróżników angielskich.

Lud ten, należący do szczepu Bantu, liczy około 125 000 głów. Żyjąc zaś na zboczach olbrzymiej góry, aż niemal do granicy śniegów, jest odosobniony i zachował w czystości wiele swych wierzeń pierwotnych.

Najwyższem jego bóstwem jest Ruwa, nazwa aś ta oznacza słońce. Ruwa utworzył ludzi i zamieszkał na słońcu. Małżonką jego jest księżyc, a dzieci są gwiazdy.

Bóg ten jednak nie odgrywa największej roli w uroczystościach religijnych tego ludu. Według bowiem jego wierzeń panowanie nad ludźmi objęli przodkowie, to też każda rodzina oddaje cześć duchom przodków swoich, duchom zaś naczelników czczonym przez wszystkich, składane są ofiary publiczne.

Pozatem czczone są bóstwa wody, przynoszącej urodzaje, ludzie bóstwa drzew, żyjące wśród lasów.

Niektóre legendy tego ludu przypominają opowiadania Pisma św. o raj i potopie. Tak np., jedna z legend opowiada, iż pierwsi ludzie wygnani byli z raj, gdy jedli korzeń jam, którego Ruwa spożywał im zakazał. Według zaś innej legendy Ruwa zesłał na ziemię potop, ponieważ ludzie przyjęli złe postów jego, którzy przybyli na ziemię w przebraniu, aby ich nie poznano. Podczas potopu tego — jak w Biblii ocalał tylko jeden człowiek sprawiedliwy ze swą rodziną.

Prawdopodobnie więc podania biblijne dotarły przed wiekami i na zbocza Kilimandżaru.

He jest rodzajów zwierząt na świecie? Pewien słynny Włoch zrobił ciekawe obliczenia co do roślin a zwłaszcza zwierząt. Samych zwierząt obliczył i stwierdził około 820 000 różnego gatunku. Z tej liczby przypada samych czworonogów 400 000, owadów 280 000, skorupiaków 50 000, ptaków 12 000, ryb 12 000, płazów 3 800, gadów 1 300, szkarłupni 3000 i wreszcie robaków 300. Samych róż różnego gatunku 15000, storczyków 4000, georgji 1000; reszta

różnych kwiatów rozmaitego gatunku szacuje na przeszło 200 do 220 000.

Najdłuższe rzeki w Europie. Królową rzek europejskich jest rzeka Wołga, długości 510 mil; następnie Dunaj — 375 mil, Don — 240 mil, Ren (Rhein) — 190 mil, Łaba (Elbe) — 171 mil, a nasza Wisła (najdłuższa rzeka Rzeczypospolitej Polski) — 144 mil; wreszcie rzeka Odra tylko 120 mil długości.

Najdłuższa rzeka w Azji jest Jank-tse-kiang (Chiny) — 780 mil długi, najdłuższą rzeką Afryki — Nil — 560 mil długi, najdłuższą rzeką świata — Mississippi (Ameryka Północna), która posiada nawet 890 mil długości a taką szerokość, że pomieści w niej co najmniej 200—250 okrętów zwyczajnych. Szerokość ta wynosi przeszło 5—7 kilometrów w stanie normalnym.

Ilu stuletnich posiadają niektóre państwa Europy? Najwięcej 100 letnich posiada Bułgaria, która zajmuje pierwsze miejsce nie tylko w Europie, lecz nawet na całej kuli ziemskiej, a której liczba wynosi okrągło 4000 głów. Drugie miejsce zajmuje Rumunia — blisko 1100, następnie Serbia 573, czwarte miejsce zajmuje Hiszpania — 410, następnie Włochy przeszło 300, Francja około 220, byle Austria-Węgry 173. Anglja 100, wreszcie Niemcy tylko 80 stuletnich. Najstarsza osoba na świecie liczyła przed przeszło 10 laty 167 lat, staruszka z Kaukazu, czy obecnie przy życiu — niewiadomo.

Żarty.

W restauracji.

Ona: Cobyś powiedział, gdyby tak kto usiadł na twoim kapeluszu.
On: Nazwałbym go cymbałem.
Ona: A więc wstań, cymbale, bo siedzisz na nim.

W drodze z szynku do domu.

— Co pan sądzisz, będzie wojna, czy nie?
— Która u pana godzina?
— Dwunasta, północ.
— Oj, to będzie wojna, jak do domu wrócę.

Dwa pociągi.

— Czy uwierzysz, że N. znajdował się w dwóch pociągach jednocześnie?
— Jakim sposobem?
— Jadąc pociągiem pospiesznym, miał do sąsiadki pociąg miłosny.

Różnica.

— Wytlumacz mi, mój kochany, jaka jest różnica między błyskawicą a światłem elektrycznym.
— Pierwszą można mieć za darmo, drugie tylko za pieniądze.

Pomysłowy.

Żona: Czy się nie wstydzisz przynieść do domu taką chudą kurę, jakby cię na tłuściejszą stać nie było?
Mąż: Widzisz, kochanie, myślałem, że jak nadziejiesz kurę, to będzie na półmisku wyglądała jak kula.

Niesprawiedliwy świat.

Oberzysta: — Jak stoi w gazecie, to pewien profesor w Ameryce obliczył wagę much. Na jeden funt idzie ich 48.000 sztuk. A tu taka niesprawiedliwość. Ile to gości narobią hałasu, jeżeli w restauracji na befsztyku lub kotleciku chociaż dwie drobne muszki się znajdują.

U doktora.

— No, teraz zobaczymy puls (liczy) jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć, walet, dama, król...

Cięty kandydat na posła.

Podczas walki wyborczej przemawia na wiecu kandydat na posła. Wśród słuchaczy jest wiele osób z przeciwnego obozu. Nagle pada pod stopy mówcy głowa kapusty. Wszyscy w śmiech. Lecz mówca podnosi spokojnie ową głowę kapusty do góry i mówi: — Jeden z moich przeciwników politycznych zgubił właśnie swą głowę. Chce mu ją oddać. Czyją ona jest? Wszyscy krzyknęli mu: — Brawo i — wybrał go postem.

Jedyna rada.

Znakomity lekarz Neusser, który nie lubił długich rozmów, opowiada, że posiadał niegdyś pacjentkę, która nie dawała mu dojść do słowa.

Zirytowany Neusser rzekł tedy do niej: Niech mi pani pokaże język!

A gdy pacjentka uczyniła to, dodał: — A teraz niech pani tak długo siedzi z wyciągniętym językiem, dopóki ja nie skończę mówić.

Niezbity dowód.

Sędzia: Więc Antoni Dzieliwiór twierdzi, że był pijany; jak uderzył w głowę Ferdka Mokolągę kułem pełnym piwa.

Antek: To się, wi, panie sędzio, bobym przecie inaczej był wypił wpiw piwo.

strażaków urozmaiciły przedstawienie, to też przyjęte z gorącym aplauzem. Później odbyła się zabawa tańeczna. Podnieść należy bezinteresowność niektórych gospodarzy, którzy bezpłatnie stawili furmanki, a szczególnie uznanie należy się naczelnikowi Straty Ogn. p. Piotrowskiemu, za niestrudzone zabiegi około uświetnienia uroczystości. Pieczywo pozostałe przeznaczono dla ubogich wioski.

Uczestnik.

Dębowałaka. (Tęsknota matczyna za dzieckiem). Niezależna Emma Kelbert, służąca u gospodarza Tempina porodziwszy dziecko zbiegła. Drugiego dnia wzięła atoli przygnana widocznie uczuciem macierzyńskim.

Nowemiasto. (Z sądu). Sąd pokoju w Nowemiście skazał rękawicę Witkowskiego z Mikolajek na rok więzienia za to, że na kartce, którą otrzymał za sprzedany centnar zboża dopisał jedno zero i pobral z kasy handlarza zbożem Modrzewskiego zamiast 10 miljenów 100 miljenów.

Puck. Od trzech lat w kościele tutejszym w czasie nabożeństwa dla mieszczan i wojska, w każde święto i niedzielę, śpiewa szereg pieśni kościelnych chór dzieci szkolnych pod batutą ks. prob. E. Fittkaura. Chór ten w dużej mierze przyczynia się, nie tylko do uświetnienia nabożeństwa, ale i nadaje takowemu charakter podniosły, bardziej uroczystościowy. To też zwykle w czasie tej mszy św., kościół wypełniony jest wiernymi po brzegi. Ubiegłej niedzieli po kilku udatnie wykonanych przez chór pieśniach, ogólną uwagę obecnych w kościele zwróciła dwukrotnie po mistrzowsku odśpiewana pieśń, p. t. „Anioł Pański”, która połączona z melodyjnym śpiewem solowym jednej z uczennic, wywarła niezapomniane wrażenie i w całej pełni zasługuje na wyróżnienie i pochwalną wzmiankę.

Jaroszewy. Dzień 6 lipca niezawodnie w miłej pozostałości pamięci tutejszym obywatelom, szczególnie tutejszej działy szkolnej, który to, za staraniem tutejszego nauczyciela pana Beggera miał cechy wielce uroczystościowe. Dzień ten był jakby nagrodą za przebyty w ciężkiej pracy i zwoju rok tej szkoły, od której to zależy przyszły rozwój i szczęście narodu, która to jest pochodnią postępu i sztandarem wiary.

Około godz. 3 po południu wyruszyła cała szkoła ze sztandarem i orkiestrą na czele do lasu, gdzie na pięknie przystrojonym placu bawiły się dzieci w różne zabawne gry, w toku których rozdawane im były różnego rodzaju podarunki. Między innymi bawiono się w gry, w których zwycięzca otrzymywał nagrody. Później podejmowane były dzieci wspólnym posiłkiem, po którym pan nauczyciel w kilku słowach pochwilił, iż pragnie wychować działy, swojej pieczy powierzonej, na prawych synów i córki naszej Ojczyzny, wznosząc okrzyk na cześć naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i pana Prezydenta Wojciechowskiego, poczem odśpiewano wspólnie pieśń „Boże coś Polskę”. Szczególnie wesoły nastrój wprowadził wśród licznie zgromadzoną publiczność znany tu obywatel, który w przebraniu białym swym występem wywoływał ze strony publiczności salwy śmiechu. Imponującym był widok, gdy wśród ciemności zamajaczyły światła lampionów, niesionych przez powracającą do wioski działy. Po przybyciu przed gmach szkolny i po odśpiewaniu „Roty” rozeszły się dzieci pokrzepione na duchu i przy wesołych okrzykach do domu. Publiczność zaś udała się do sali i tam bawiła się ochotczo przy tańcu do rana.

Wspomnieć mi jeszcze wypada, iż tutejsi obywatele niemieccy którzy dotychczas zupełnie obojętnymi okazali się względem wszystkiego co polskie, tym razem spora ich liczba obecna była na zabawie. Zwolna interesować się poczynają ruchem i życiem polskim, co jest nader pocieszającym objawem.

Młody Polak.

Ostatnie telegramy

Układ Rumunii ze Stolicą św.

W Raymie podpisano umowę pomiędzy Rumunją z Watykanem. Rumunia będzie miała kontrolę nad finansami kościelnymi, oraz prawo mianowania Biskupów na zasadzie zleceń Stolicy Apostolskiej. Szkoły katolickie będą korzystały z tych samych przywilejów, co inne szkoły wyznaniowe w Siedmiogrodzie.

Robotnicy nie ustępują.

W Dziedziach odbyły się narady pomiędzy związkami przemysłu a związkami zawodowymi, domagającymi obniżenia płac robotniczych o 20 procent. Związki zawodowe nie zgodziły się na obniżenie płac, wobec czego układy przerwało. Robotnicy zażądali pomocy ministerstwa Pracy.

20 polskich posłów na Górnym Śląsku.

Około 20 posłów z Chrześcijańskiej Demokracji przyjeżdża z Warszawy na Górny Śląsk. Senator ks. Adamski i poseł Chaciński wygłoszą wykłady o ogólnej polskiej polityce. Chodzi o zapoznanie się z przemysłem górnośląskim.

Thugutta proszą, by pozostał.

Na czwartkowym posiedzeniu klubu Wyzwolenia powzięto 25 głosami przeciw 10 rezolucję, że dalsza współpraca posła Thugutta jest dla dobra ruchu ludowego pożądana, w obec czego klub wzywa posła Thugutta zastanowić się nad swym poprzednim oświadczeniem. Część posłów wstrzymała się od głosowania.

Ukończenie konferencji prasowej państw bałtyckich.

W środę zakończyła się konferencja dziennikarska państw bałtyckich. Delegat fiński stwierdził, że prace konferencji zacieśniły przyjaźń pomiędzy czterema narodami. Goście wyjechali w podróż do Poznania.

Monopol spirytusowy przyjęty.

Na czwartkowym posiedzeniu Izby Posłów monopol okowiciany przyjęty został w 3 czytaniu i tem samem stał się prawem. Tak samo przyjęto w ostatnim czytaniu pełnomocnictwa rządowe.

Wniosek o opodatkowanie majątków kościelnych odrzucony.

Sejm na czwartkowym posiedzeniu odrzucił wniosek Wyzwolenia o opodatkowanie majątków kościelnych 150 głosami przeciwko 130.

Szczegóły rozstrzelania zbrodniarzy lwowskich.

District i Sołomynko zostali skazani na powieszenie, lecz w braku kuta na rozstrzelanie. Z początku nie chcieli się spowiadać, na nalegania O. Bernardyna wyświadczył się w końcu, pożegnał się z rodziną i dość spokojnie stanął do egzekucji. Sołomynko żył jeszcze po salwach, dobił go w myśl przepisu regulaminu oficer dowodzący dwoma strzałami z rewolweru.

Kancelarz ustępuje?

Z Berlina donoszą, jakoby pomiędzy kanclerzem Marxem a Stresemannem wybuchły nieporozumienia z powodu planu Davesa. Mówią, że kanclerz zamierza ustąpić.

Powstańcy zwyciężają.

Powstańcy liczą 20 tysięcy wojsk. Zawładnęli oni Sao Paulo, w którym objęli władzę. Posuwają się powoli naprzód.

Minister Sikorski operowany na przepuklinę.

W środę podał się minister wojny p. Sikorski operacji przepukliny, nabytej na froncie. Będzie się leczył w szpitalu jeszcze około 2 tygodni.

Optanci niemieccy.

Niemieckie gazety donoszą, że do 15 lipca optowało na rzecz Niemiec około 18 tys. osób. Są to przeważnie młodzi ludzie, którzy przy wojsku polskim nie chcą służyć a nadto robotnicy, którzy w Niemczech szukają lepszych zarobków.

Otwarcie konferencji londyńskiej.

W środę została otwarta konferencja londyńska. Otworzył ją Macdonald i oświadczył, że chodzi wyłącznie o plan Davesa, który się domaga spłacenia niemieckich długów przy równoczesnej gospodarczej niepodzielności Niemiec i przy udzieleniu wierzycielom odpowiedniej poręki. Po nim przemawiał Herriot, który oświadczył, że chodzi o pogodzenie narodów i zapewnienie im masek pokoju. Na przewodniczącego wybrano Macdonalda. Poseł amerykański oświadczył, że chociaż Ameryka nie podpisała Traktatu wersalskiego, to jednakowoż pragnie przystąpić się do rozwiązania trudności w pogodzeniu narodów. Przyjęcie planu Davesa będzie wielkim krokiem naprzód ku odbudowie Europy. Mówcy Japonji, Włoch i Belgji przyrzekli wydajną współpracę. Następnie ustalono porządek

obrad i wybrano 2 komisje, z których każda składa się z 4 rzeczoznawców wielkich mocarstw oraz 2 rzeczoznawców od państw zaproszonych.

Przedstawiciel Ameryki oświadczył, że będzie brał w obradach udział tylko o tyle, o ile interesy Ameryki będą poruszone. Ameryka nie podpisze zatem ani protokołu ani nie obejmie odpowiedzialności za wykonanie uchwał.

Dyrekcja pocztowa pozostaje w Bydgoszczy.

„Dziennik Bydgoski” donosi, że Dyrekcja pocztowa w Bydgoszczy pozostaje.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Rocznicą bitwy pod Grunwaldem. Z okazji rocznicy pod Grunwaldem, tak drogiemu wspomnieniu każdego Polaka, urządza Tow. Powstańców i Wojaków w dniu 20 lipca ostre strzelanie na strzelnicy wojskowej w lasu miejskim. Rano o godz. 5³⁰ zbiórka, poczem o 5³⁰ odmarsz do strzelnicy.

O godz. 12¹⁵ odprawi się na tę intencję mszą św. w kościele gimnazjalnym.

Wszystkie Towarzystwa uprasza się, aby wzięły liczny udział w tej mszy św. ze sztandarami. Towarzystwo śpiewu „Lutnia” uprasza się, aby ujękło tę uroczystość przez śpiewanie we mszy św.

Zarząd.

Chojnice. Z drużyn harcerskich. Z powodu przyjazdu p. Prezydenta Rzplitej dnia 6 sierpnia br. wzywa się druhów, aby się stawili już 5 sierpnia br. dla przeprowadzenia przygotowań o godz. 3 po poł. na podwórzu gimnazjalnym.

Chojnice. Sekcja palaczy, przy Polskim Zw. Kolejowców zwołuje na sobotę 19 bm. o godz. 3 po poł. ogólne zebranie do lokalu p. Jazdzewskiego. O liczny udział prosi

Zarząd.

Chojnice. Tow. męszczyzn św. Wincentego odbywa w niedzielę o godz. 4 po poł. swe generalne zebranie w bibliotece domu św. Marji.

Zarząd

Chojnice. Z powodu przyjazdu p. Prezydenta Rzeczypospolitej zbiórka przygotowawcza I harc. druż. żeńsk. im. Marji Konopnickiej w poniedziałek dnia 21 lipca w harcówce.

Czuwaj! drużynowa.

Dział gospodarczy.

Targ na bydło.

Notowanie w Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Poznań, dnia 16. lipca 1924 r.

Spędzone:	krów	396,	b. d. h.	—
	wółów	58,	butaj	350,
	cieląt	505,	świń	2004,
	prosiąt	—	owiec	—
	kóz	486,	jęgniąt	—

Płacono za 100 kilo żywej wagi.

			w złotych polskich
za bydło rogate	I. klasy		78—80
	II. klasy		64—66
	III. klasy		45—48
za cielęta	I. klasy		64—65
	II. klasy		56—
	III. klasy		44—46
za świnię	I. klasy		84—
	II. klasy		79—
	III. klasy		69—
za owce	I. klasy		54—
	II. klasy		47—
	III. klasy		30—

za prosiątą za parę	6—8 tyg.	5—7
" " "	9 tyg.	8—10

Przebieg targu: Spokojny.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukarni i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego
w Chojnicach

W poniedziałek dn. 21. 7. bm.
o godz. 2 po poł.

sprzedaż

wołowiny
Rzeźnia.

Inieomalnowa
kosiarka

korzystnie na sprzedaż.

Gdzie wskaże ekspedycja.

Ostre strzelanie

Tow. Powstańców i Woj. w Chojnicach
odbędzie się w niedzielę, dnia 20. lipca
1924 r. od godz. 6—8³⁰ i od godz 13³⁰
aż do ukończenia na strzelnicy w
parku miejskim.

Miejsce strzelania będzie obstawione posterunkami Towarzystwa z biało-niebieskimi opaskami. Publiczność uprasza się nie puszczac dzieci bez dozoru do lasu i stosować się do ewent. wskazówek posterunków.

Ekspedjent (ka)

do interesu towarów
krótkich i manufaktury,
fachowiec, władający polsk
i niem. językiem potrzebny
od 15. 8.

Oferty z podaniem żądanej pensji przesyłać proszę do eksp. Dz. pod Nr. 10.

Sypialnia

dębowa nieomal nowa
jest na sprzedaż

ul. Gockowskiego nr. 6.

Porządna

dziewczyna

która umie gotować
potrzebna od 1 go sierpnia.

Warszawska 13 parter.

Pokoju

meblowanego,
z dosyć wygodnym wcho
dem poszukuje się od 1 go
sierpnia br. Zgłoszenia przy
muje Ekspedycja „Dzien
nika Pomorskiego“.

Meblowany

pokój

dla dwóch panów lub pa
nienek z kawą wolny.
Gdzie, wskaże ekspedycja
Dziennika Pomorskiego.

Pokój

dobrze umebłowany
1 sierpnia do zajęcia.
Szewska 1.

Obwieszczenie.

Ubezpieczonych pracowników rolnych przydziela się z dniem 1. lipca 1924 r. do następujących grup zarobkowych:

L. P.	Kategorie robotnicze	grupa	składka tygodniowa wynosi razem złotych	Z tego płaci	
				pracod.	ubezp.
1.	Ręczniacy, fornale i owczarze kwalifikowani	4.	0.93	0.58	0.38
2.	Zaciężnicy od 14 do 15 lat	1.	0.36	0.22	0.14
3.	Zaciężnicy od 15 do 16 lat	1.	0.36	0.22	0.14
4.	Zaciężnicy chłopcy od 16 do 18 lat oraz wszystkie dziewczyny ponad lat 16	1.	0.36	0.22	0.14
5.	Zaciężnicy chłopcy od lat 18 do 21	1.	0.36	0.22	0.14
6.	Zaciężnicy mężczyźni powyżej lat 21	2.	0.55	0.33	0.22
7.	Robotnicy wolni, którzy nie mieszkają w służbowych mieszkaniach i nie mają dla krowy wolne utrzymanie	3.	0.73	0.44	0.29
8.	Robotnicy wolni, którzy mieszkają w służbowych mieszkaniach i mają dla krowy wolne utrzymanie	4.	0.96	0.58	0.38
9.	Rzemieślnicy, włodarze, stangreci, szwajcarze, ogrodnicy	5.	1.23	0.74	0.49
10.	Uczniów przydziela się stosownie do ich wieku do tych samych grup zarobkowych jak zaciężników				
11.	Służba domowa z wolnym utrzymaniem: Wszystkie chłopcy i dziewczęta bez różnicy wieku	1.	0.36	0.22	0.14

CHOJNICE, dnia 17. lipca 1924 r.

Powiatowa Kasa Chorych.

Kupujemy każdą ilość

malin świętojanek i wiśni

w małych i większych ilościach. Kupcom, którzy się zobowiążą nam dostarczyć w większej ilości, jesteśmy gotowi stosowne naczynia do tego dostarczyć.

A. Kaźmierski i Ska.
Wytwórnia win w Chojnicach.

Od dnia 1. sierpnia br. potrzebna wykwalifikowana

kucharka

do stołowni oficerskiej I. 66 p. p. w Chojnicach.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 12. do 2. i od 5. do 7. oficer kasynowy w kasynie oficerskiej (koszary).

Zarząd kasyna
Łakomiak, por.

Fabryka WYROBÓW SŁODOWYCH

„MALTOPOL“

KARTUZY (Pomorze)

Adr. tel. Maltopol

Telefon Nr. 7.

Ekstrakt słodowy „Maltopol“

Niezbędne dla dzieci.

Naturalny środek odżywczy. Zalecany przez lekarzy jako wzmacniający organizm dla nerwowych, rekonwalescentów, małokrwistych, chorujących na blednicę, niestrawność, na płuca, dla chudych, kobiet w połogu :-: karmiących matek, starzejących się. :-:

Kawa słodowa „Maltopol“

sporządzona pod gwarancją tylko z czystego siodu bez wszelkich innych domieszek jest najlepszą i najtańszą, a w smaku nie przewyższoną.

Nieźródlna domieszka do kawy

GLEBA

z podkową

Kto raz spróbuje, innej używać nie będzie.

Przemysł czysto polski.

Sp. Ziemiańska Producentów Cykorji
we WŁOCŁAWKU.

Reforma rolna

będzie dopiero aktualną, skoro wykupimy te grunta i posiadłości, które na wykupienie i kupno czekają.

Wobec tego poleca

ODDZIAŁ I.: wielką ilość nieruchomości, wszelkiego rodzaju, majątki ziemskie, gospodarstwa, zagrody, goścince, domostwa połączone z przedsiębiorstwami handlowymi i przemysłowymi w większych i mniejszych miastach, fabryki, młyny, cegielnie, tartaki, młeczarnie, wile i t. d., w cenie od 2000 do 1000000 złotych. Dla kupujących pośrednictwo bezpłatne. Przyjmuje się dalsze zlecenia na kupno, sprzedaż lub zamianę nieruchomości wszelkiego rodzaju w Polsce, Niemczech i Gdańsku.

ODDZIAŁ II.: poleca się przy kupnie, sprzedaży, regulacji i inkasowaniu hipotek, depozytów, akcji, pretensji i t. d. dla dłużników i wierzycieli.

ODDZIAŁ III.: przeprowadza parcelację majątków ziemskich w Polsce.

Proszę zażądać bezpl. przesłania odnosnych prospektów

EDMUND SUWALSKI, bankowiec Bydgoszcz

ul. Sniadeckich nr. 2. Telefon nr. 590.

Przedstawicielom z dobrymi referencjami oddam na poszczególne obwody zastępstwo pod korzystnymi warunkami.

Ogłaszajcie w „Dzienniku Pomorskim“.

Dom Komisowo-Handlowy CHOJNICE, Młyńska 17

sprzedaje, kupuje i przyjmuje w komis nowe i używane kompletne pokoje jak:

Jadalnie, sypialnie, gabinety męskie, salony i oddzielne meble, obrazy, lustra, kanapy, leżanki, materace, dywany, kiliny, sztychy, biżuterje, porcelany, szkła, kryształ, maszyny do szycia i pisania, kotły i wanny do prania i kąpieli, garnki, kompl. ubrania męskie i dziecięce, osobne marynarki, surduty, zaklepy, litewki, bluzki i spodnie do pracy, kamizelki, kapelusze, suknie i bluzki damskie i dziecięce, bielizna, obuwie, antyki, oraz wszelkiego rodzaju innych rzeczy.

Każdą niedzielę

od godz. 13-tej począwszy stoją

powózki

do dyspozycji Szanownej publiczności.

Węsierski

ul. Batorego Nr. 1.

W sobotę 12 lipca zgulbiłem w mieście wykaz osobisty

Nr. 4818 Wdz.
Uczciwy znalazca zechce takowy zwrócić.

Muchowski
Nad Dworcem nr. 6.

Fabryka Cukierków „Marja“

poleca się jako najkorzystniejsze źródło dla zakupu karmelków
CHOJNICE, Angowicka 30.

Polecam

dobry suchy torf

ctr. 90 gr. z dostarczeniem w dom.

Smeja
Dworcowa 25.

Regał do składu

dobrze utrzymany pod szkłem 3 mtr. długi do składania tanio do nabycia

Pl. Jerzego 7
w składzie.

Założ. 1911 **C. B. „EXPRESS“** Założ. 1911
Bydgoszcz
Główne biuro—Jagiellońska 70 Tel. 665,799,800
Hurtownia gazet i biuro ogłoszeń
poleca
w abonamencie i pojedynczych egzemplarzach gazet
czasopisma
pisma sportowe
pisma fachowe
żurnale
krajowe i zagraniczne.